Nr. 119 Kraków, Poniedziałek dnia 29 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W przeddzień dymisji hr. Thuna.

Wiedeń 27 maja.

Dymisja gabinetu hr. Thuna zdaje się być rzeczą postanowioną. Podobno mowa, jaką wypowiedział hr. Thun we czwartek na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, nie pozwala mieć w tym kierunku żadnych wątpliwości. Minister przedstawił stan przesilenia i oświadczył, że rząd austrjacki od swego stanowiska nie odstąpi i w rokowaniach z Węgrami powiedział już swoje ostatnie słowo. Hr. Thun wyraźnie oświadczył że do tego, co powiedział na radzie koronnej, nie może dodać ani słowa, bo nie tylko obecnemu ministerstwu, ale wogóle żadnemu austrjackiemu ministerstwu nie wolno zgodzić się na ugodę. jakiej Węgry żądają. Przez cały ciąg rokowań ugodowych rządy austrjackie krok po kroku ustępowały, naprzód przy układaniu projektów Bilińskiego, potem przy sprawie *iunctim*, potem przy klauzuli ustanowionej w Ischl, — wreszcie formuła Szella przekroczyła miarę tego, co wogóle jest dopuszczalne i możliwe.

Formuła Szella, według wyjaśnień hr. Thuna, była ostatnią kroplą, która przepełniła kielich ustępstw. Nadto oświadczył hr. Thun, że gabinet austrjacki okazuje jak najdalej idący wstręt do utrzymania w dalszym ciągu prowizorjum na podstawie *status quo*, choćby tylko dlatego, że doświadczenie poucza, iż Austrja każde odnawianie istniejącego stanu rzeczy opłacała tem drożej, że Węgry za wszelkie prowizorja wymagają nowych koncesyj.

W dyskusji, która się nad oświadczeniami hr. Thuna rozwinęła, zabierali głos posłowie: Barwiński. Biliński, Bulat, Ebenhoch, Engel, Katrein i książę Schwarzenberg. Wszyscy mowcy wyrazili przekonanie, że jest obowiązkiem stronnictw prawicy w obecnej walce o ugodę stanąć po stronie rządu i popierać go bezwzględnie. Zabrał głos także minister handlu baron Dipauli i zaznaczył. że według jego zdania rozwikłanie przesilenia nie nastąpi tak prędko.

Hr. Thun podziękował w końcu za obiecane rządowi poparcie i wyraził oczekiwanie, iż rząd będzie mógł liczyć na to poparcie także i wtedy. gdyby mu się miało udać w kwestji bankowej znaleść sposób rozwiązania sprawy, przy którym interesy tej połowy monarchji byłyby tak samo ustrzeżone, jak dotychczas. Dyskusja nad kwestjami polityki wewnętrznej została na wniosek dep. Engla odroczona aż do chwili wyjaśnienia się sytuacji, ponieważ, jak się wyraził poseł Engel, „nie podobna dyskutować o przyszłych przedsięwzięciach rządu, o którym się nie wie, czy jutro będzie egzystował“. Ogólne jednak wrażenie ze słów hr. Thuna było takie, że obecny kierownik austrjackiego rządu nie stracił jeszcze nadziei, że uda mu się odnieść moralne zwycięstwo i utrzymać się przy władzy.

W ciągu piątku węgierski prezydent ministrów przed odjazdem do Budapesztu, który zadecydowano nagle, podobno na życzenie Korony, odbył konferencję z drem Kaiclem. Konferował z drem Kaiclem również węgierski minister skarbu węgierskiego dr Lukacs. Mimo tych konferencyj sytuacja jest zupełnie niezmieniona od wtorku. Ponieważ gabinet austrjacki ustąpić nie może, przeto wyjazd węgierskich ministrów jest próbą, czy przywódcy parlamentu węgierskiego zgodzą się na zmianę formułki Szella. W rzeczywistości jest to tylko formalistyczna komedja. W niedzielę Szell powróci ze sprawozdaniem, iż Węgrzy nie chcą o niczem słyszeć. Bezpośrednio potem będą musiały zajść decydujące wypadki — a przedewszystkiem nieunikniona, niedająca się uchylić dymisja gabinetu Thuna.

Berneńskie *Lidove Noviny* słusznie piszą, że uchwała komitetu wykonawczego prawicy ma już tylko moralne, akademickie znaczenie; jest to „salwa pogrzebowa na grobie poległych kolegów“. Cesarz przyjmie bez wahania dymisję Thuna.

Upadek obu kierowników gabinetu hr. Thuna i dra Kaicla będzie bardzo zaszczytny: padają oni me jako zwolennicy jakiegoś stronnictwa albo narodu. ale w obronie ekonomicznych interesów państwa i jego politycznej niezależności od węgierskich uroszczeń. Jak przedmiotowy i mało osobisty charakter ma to przesilenie — piszą *Lidove Noviny* — można najlepiej widzieć z tego, że żadne polityczne stronnictwo nie zechce po nim objąć spadku, lecz że istnieje zamiar użycia dawnego austrjackiego niekonstytucyjnego środka, mianowicie powołania ministerstwa urzędniczego, które narzuci ugodę Szellowską na podstawie art. 14-tego i natychmiast poda się do dymisji, gdy zostanie zwołany parlament. Wówczas dopiero utworzony zostanie parlamentarny gabinet prawicy, któremu większość udzielić ma indemnizacji za ugodę, nie przez niego uskutecznioną. Nadzieja ta może okazać się bardzo zwodniczą; Czesi przynajmniej nie pójdą na tę drogę, choćby nawet inne stronnictwa zaprowadzić ich tam chciały. Wobec tego nowa ugoda w parlamencie prawdopodobnie upadnie; równocześnie jednak może się rozbić i dzisiejsza prawica.

Artykuł swój, depeszowany z Wiednia przez jednego z wybitnych posłów młodoczeskich kończą *Lidove Noviny* następującemi słowami: „Austrja nieubłaganie na łeb na szyję zdąża do unji personalnej z Węgrami. Tym razem jednak wielka część winy spada na nieodpowiedzialnych doradców“.

Według informacyj *Vaterlanda* wyjazd Szella do Budapesztu tłomaczy się tem, iż pośrednictwu hr. Gołuchowskiego udało się wytworzyć nowy projekt kompromisu i że Szell musiał wyjechać, aby się co do tego projektu naradzić z przywódcami węgierskiej partji narodowej.

Z bardzo wybitnego źródła w Wiedniu otrzymujemy dziś następującą listowną informację: „Mogę was zapewnić, że wszelkie obawy, aby Koło polskie dało się sprowadzić z drogi na którą wstąpiło są płonne. W komisji parlamentarnej Koła polskiego przeważył w istocie interes kraju, jak sobie tego życzyło *Słowo Polskie*, jednakowoż nie w tem rozumieniu, jak to sobie ten dziennik wyobraża.

„Interes kraju nie staje w żadnej sprzeczności z obowiązkami, jakie mamy wobec czeskich sprzymierzeńców. Tembardziej teraz, po ogłoszeniu programu niemieckiego z uroszczeniami co do Śląska i z pogróżką co do Galicji, interes polskiej polityki staje się na razie identycznym z interesami polityki czeskiej.

„Nieuzasadnione są również obawy, aby Koło polskie zgodzić się mogło kiedykolwiek na ugodę węgierską według formułki Szella. Z tej strony zatem nie zagraża niebezpieczeństwo sojuszowi polsko-czeskiemu.

„Koło polskie nie jest znowu tak czarne, jak to się zazwyczaj w prasie galicyjskiej z upodobaniem maluje. W chwilach krytycznych idzie ono zawsze za głosem sumienia i rozsądku; to zaś, że są w niem różne prądy i poglądy, z których w chwilach obojętnych raz te, drugi raz inne biorą górę, to jest rzecz nieunikniona w każdem stronnictwie zorganizowanem nie na zasadzie politycznej, ale na narodowym pierwiastku“.

Emiljo Castelar.

Hiszpański naród utracił jednego z swych najdzielniejszych synów, a dynastja zasadniczego przeciwnika, który przez całe życie był wierny republikańskim swym przekonaniom.

Ponad wszystkiemi osobistościami, które w drugiej połowie naszego stulecia odgrywały w Hiszpanji wybitniejszą rolę, góruje Castelar szlachetnym idealizmem, konsekwencją dążeń politycznych, bezinteresowną miłością ojczyzny, czystością charakteru i słusznie przyzwyczajono się w Europie upatrywać w nim najszlachetniejszego przedstawiciela hiszpańskiej rasy. Całe jego dążenie, jako męża nauki i literata, zarówno jak szefa partji, politycznego agitatora, męża stanu i parlamentarjasza, było skierowane ku temu, aby podnieść naród hiszpański na wyższy stopień kultury, oświaty i dojrzałości politycznej, a państwu nadać charakter państwa prawnego, na prawdziwie wolnościowych opartego instytucjach.

Niestety, była to praca, przechodząca siły jednego, choćby i genjalnego człowieka, bo cztery wieki zaniedbania i ciemnoty nie dadzą się naprawić jednem pociągnięciem pióra. Ostatni rok życia szlachetnego męża został zatruty widokiem strasznej klęski, jaką poniosła hiszpańska ojczyzna od Ameryki, a na jaką patrzeć jeszcze mu było przeznaczone. Umarł też w zwątpieniu o przyszłości swego kraju.

Urodzony w roku 1837, od pierwszego zaraz występu w życiu publicznem dał poznać swe szlachetne ideały i niezłomną energję, skierowaną ku urzeczywistnieniu marzeń republikańskich. Pod panowaniem najdespotyczniejszego absolutyzmu i duchowego terroryzmu był Castelar pierwszym — i jedynym może podówczas republikaninem w całej Hiszpanji, tak gorącym i zdecydowanym, że nawet zapalonym swoim stronnikom, jakich z czasem zyskiwał coraz więcej, wydawał się zbyt egzaltowany. Będąc profesorem historji i filozofji na Uniwersytecie madryckim, w r. 1866 walczył osobiście z nieustraszonem męstwem na barykadach ulicznych stolicy, marząc o obaleniu monarchji. Skazany za zdradę stanu i przywództwo w rewolucji na śmierć, zaledwie zdołał uciec za Pireneje, do gościnnej Francji.

W roku 1868, kiedy nowa wybuchła w Madrycie rewolucja i wypędzono królową Izabelę, Castelar, którego energji żadna nie zdołała złamać przeciwność, jakkolwiek już wtedy zaczął przezierać, że naród hiszpański jest za mało dojrzały do roli, jaką on dla niego wymarzył, powrócił do kraju, usiłując przeprowadzić proklamowanie Rzeczypospolitej! W tym celu odbywał po całej Hiszpanji liczne zgromadzenia ludowe, na których piorunował przeciw restauracji monarcji ognistą i porywającą wymową.

Nazywano go hiszpańskim Mirabeau. I już zdawało mu się, że marzenia jego republikańskie ostatecznie zostaną urzeczywistnione, gdy w lutym roku 1869 większość Kortezów odrzuciła wszelkie jego wnioski o zaprowadzenie instytucyj republikańskich, a kilku zaledwie politycznych przyjaciół głosowało za nim. Będąc gwałtownym przeciwnikiem kandydatury księcia Aosty do tronu, mimo to, skoro raz większością głosów został wybrany królem Amadeusz I, z szacunku dla wotum większości uznał monarchę, ograniczając się tylko do opozycji biernej, prowadzonej drogą legalną.

Zostawszy po abdykacji tegoż króla, która nastąpiła w roku 1873, ministrem spraw zagranicznych wtedy już republiki hiszpańskiej, zapewnił okólnikiem wszystkie mocarstwa o pokojowych tendencjach młodej rzeczypospolitej, dodając znamienne oświadczenie, że „w armji upatruje tylko moralną podporę władzy państwowej“.

Na Castelara wniosek i za osobistem jego poparciem Kortezy zniosły niewolnictwo na wyspie Puerto Rico. Z drugiej strony umiał on wymuszać posłuszeństwo dla konstytucji, zwalczał niebezpieczną demagogję i głosował nawet za karaniem śmiercią spiskowców stanu wojskowego. Ponieważ federalistów i karlistów bezwzględnie zwalczał, republikanie okrzyczeli go zdrajcą własnych przekonań i zmusili nawet za pomocą wotum nieufności do ustąpienia z gabinetu.

Niedługa zresztą była radość Castelara z powodu zaprowadzenia w Hiszpanji republikańskiej formy rządu, bo Martinez Campos, oparty na armji i monarchicznej Izbie deputowanych, osadził na tronie młodego syna żyjącej na wygnaniu ekskrólowej Izabelli, jako Alfonsa XII; był to, jak wiadomo, ojciec obecnego króla hiszpańskiego. Rozwiały się marzenia szlachetnego idealisty na zawsze, a głos jego odtąd był już tylko głosem wołającego na puszczy. Napróżno wysilał całą swą wymowę na uzasadnianie w Kortezach takich wniosków, jak zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, sądów przysięgłych, wolności prasy i religji, obowiązkowej oświaty ludowej i t. d. Był odosobniony i nie rozumiano go już. To też chętnie usunął się w roku 1893 z areny publicznej w zacisze domowe, z którego go tylko wypadki wojny hiszpańsko amerykańskiej przelotnie zdołały wyrwać. Pogrzeb wielkiego męża, którego monarchja przeżyła, odbędzie się kosztem państwa.

Katolicyzm w Chinach.

Depesze z Londynu doniosły, że cesarzowa Chin wydała dekret uznający prawnie religję katolicką w państwie Chińskiem. Jest to fakt olbrzymiej doniosłości politycznej. Dzienniki tutejsze podają też dosłowny tekst odnośnego reskryptu z wielu względów wysoce ciekawy, nietylko jako akt historyczny, lecz także jako dokument obyczajowy. Dekret jest wydany w 4 tym dniu 2-go miesiąca 25-go roku Kuang-Sui (15 marca 1899 r.) i brzmi w słowach następujących:

„Kościoły wyznania katolickiego, którego krzewienie zostało oddawna dozwolonem w naszem państwie przez rząd cesarski, budują się obecnie we wszystkich prowincjach chińskich. Pragnęlibyśmy, aby Chrześcijanie i lud nasz żyli ze sobą w zgodzie, a dla ułatwienia protektoratu postanowionem zostało, że władze miejscowe będą utrzymywały stosunki z misjonarzami na następujących warunkach:

1. Ponieważ biskupi w dostojeństwie i randze kościelnej hierarchji są równi wice królom i gubernatorom, będą więc mogli widywać się z wice królami i gubernatorami.

W razie, gdyby dany biskup był powołany w interesach do swego kraju lub gdyby umarł, zastępujący go kapłan ma prawo odwiedzać wice-króla i gubernatora.

Wikarjuszom jeneralnym i dziekanom wolno widywać się ze skarbnikami, sędziami prowincjonalnymi, oraz intendentami.

Innym kapłanom wolno widywać i odwiedzać: prefektów 1-ej i 2-ej klasy, prefektów niezależnych, podprefektów i innych urzędników.

Wice-królowie, gubernatorowie, skarbnicy, sędziowie prowincjonalni, intendenci, prefektowie 1-ej i 2 ej klasy, prefektowie niezależni, podprefektowie i inni urzędnicy obowiązani są, naturalnie według swej rangi, oddawać im wizyty.

2) Biskupi mają przedstawić listy księży, którym dadzą pełnomocnictwo do rokowania z władzami; mają przytem wskazać nazwiska księży i miejsce ich mieszkania. Te listy winny być przesyłane wice-królowi lub gubernatorowi, który rozkaże swoim podwładnym przyjmować ich, stosownie do ustawy.

Kapłani, żądający audjencji u władz miejscowych lub wyznaczeni do rokowania w interesach, winni być Europejczykami. Jeśli jednak kapłan europejski nie zna dostatecznie języka chińskiego, wolno mu wziąć ze sobą kapłana chińskiego w charakterze tłómacza.

3. Zbytecznem jest, aby biskupi, zamieszkujący po za obrębem miast, udawali się z odległych punktów do stolicy prowincjonalnej, aby prosić o audjencję wice-króla lub gubernatora, jeśli nie mają do nich interesów.

Gdy nowy wice-król lub gubernator przybędzie na swoje stanowisko, lub gdy biskup zostanie przeniesiony i przybędzie świeżo, lub w razie powinszowań z powodu Nowego Roku i innych większych świąt, biskupom wolno jest pisać listy prywatne do wice-królów i gubernatorów i przesyłać im karty. Wice królowie i gubernatorowie powinni im oddawać te grzeczności.

Inni księża tranzlokowani lub przybywający świeżo, będą mogli, wedle swej godności i rangi, widywać się: ze skarbnikami, sędziami prowincjonalnymi, intendantami, prefektami 1 ej i 2 ej klasy, prefektami niezależnymi, podprefektami i innymi urzędnikami, jeśli będą mieli listy polecające do swoich biskupów.

4. Gdy w którejbądź prowincji wyniknie sprawa nagląca i ważna, biskup i misjonarze mają prawo wezwać interwencji ambasadora lub konsulów mocarstwa, któremu Papież oddał protektorat religijny. Ci ostatni regulować będą sprawę bądź z Tsung liyamenem, bądź z miejscowemi władzami. Aby oszczędzić zbytecznych trudów, biskup i misjonarze będą mogli zwracać się napizód do władz miejscowych; wolno im traktować i kończyć z niemi sprawy.

Gdy biskup lub misjonarz przybędzie w interesie do mandaryna, ten obowiązany jest przyjąć go odrazu i starać się sprawę załatwić.

5. Władze miejscowe obowiązane są, w razie potrzeby, wzywać miejscową ludność do zgody z Chrześcijanami; nie powinny podbudzać do nienawiści i wytwarzać niesnasków.

Biskupi i kapłani powinni tak samo wzywać Chrześcijan do zgody, jedności, pełnienia cnót i dobrych uczynków, a to, żeby utrwalić dobrą sławę religji katolickiej i pobudzić naród do wdzięczności.

W razie zatargu pomiędzy ludem a chrześcijanami, władze miejscowe powinny sądzić sprawiedliwie, a tak samo misjonarze powinni udzielać opieki i poparcia tylko sprawom słusznym, a to, żeby naród i Chrześcijanie mogli żyć w zgodzie.

Listy z podróży.

XXIX. *Tabor.*

Z Tyberjady udając się na górę Tabor przejeżdżamy przez pole bitwy strasznej z r. 1187, w której Saladyn pokonał Krzyżowców i królestwo ich wywrócił.

Utrzymują historycy, że tu miało miejsce coś podobnego jak przed klęską Warneńską, t. j. złamanie przysięgi przez Chrześcijan uczynionej. Kwestja to nader ważna, ale pokazało się, że od czasów szkolnych nic więcej nie dowiedzieliśmy się o obydwóch tych bitwach, a powaga Roteka może nie wystarczać; dla tego postanowiliśmy za powrotem obydwie te kwestje zbadać. To pewna, że na końcu XII-go wieku panowało zepsucie, z którem do walki wystąpił św. Franciszek z Assyżu, a o jego czasach wyraża się Kościół w modlitwie Mszalnej: *frigescente mundo*, t. j. że kiedy świat krzepnął, Bóg wzbudził tego wielkiego sługę Swego dla wskrzeszenia życia chrześcijańskiego. Niezgoda książąt i zepsucie tłomaczą, dla czego tyle bohaterstwa i poświęcenia nie na wiele się przydało. Chcąc mieć Boga za sprzymierzeńca, nie wystarczą niektóre cnoty, choćby w stopniu heroicznym, lecz przedewszystkiem w poszanowaniu musi być cały dekalog.

Konrad mi powiedział, że u nas takie teorje uważane bywają za objaw okrzyczanego Mesjanizmu. Odesłałem go więc do ks. arcybiskupa Felińskiego, który w liście drukowanym w ilustrowanym *Świecie Krakowskim* i w osobnej broszurze („Pod wodzą Opatrzności") rozróżnia, co w Mesjanizmie wieszczów naszych było chorobliwego, a co katolickiego i polskiego.

Kafr Sabt jest wieś kolonistów Algierskich, którzy za Abdel-Kadera tu przyszli, nie chcąc uznać Francji, lecz tutaj się przekonali, że rząd turecki jest jeszcze gorszy i poprosili o protektorat francuski. Kolonje tu tylko pod protekcją mocarstwa zagranicznego udać się mogą. Niemcom cesarz wyrobił nader dla nich korzystne firmany, wskutek których małe płacą podatki, ale za to okręt niemiecki co rok przyjeżdża i rekrutów wybiera. Oto jest szczegół, który mógłby zaważyć w decyzji zakładania kolonij pod protektoratem państwa.

Cesarz Wilhelm ogromne tu wywarł wrażenie i swoją przystępną uprzejmością wszystkie pozyskał wyznania. Powtarzają jego słowa zwracane nietylko do dostojników lecz i do maluczkich.

Nad jeziorem Genezaret, podobnie jak w całej Palestynie, wszystkie wyznania zakładają coraz nowe zakłady, w których bezpłatnie leczą, uczą i wychowują krajowców, w nadziei narzucenia im swojej wiary i języka. Są to nowe bezbronne wyprawy krzyżowe, które walczą pieniędzmi, Biblją i gramatyką. Ludność zmienia wiarę z największą łatwością dla korzyści materjalnej, a młodzież uczy się chętnie obcych języków, które im ułatwiają zarobek wobec cudzoziemców. Kiedy tu byłem przed laty, jeden tylko włoski język był cokolwiek znany, szczególniej w miastach portowych, jako zabytek dawnego wpływu Wenecji i Genui. Dziś wskutek licznych szkół francuskich, najpospolitszym językiem jest francuski, lecz zaczynają już mówić po angielsku i niemiecku, a nawet po rosyjsku. Rosja szkół jeszcze ma mało, lecz wskutek nader tanich okrętów z Odessy wysyła

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

78 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Z tego nie wielkiego pisania wysnuwam dwa wnioski: naprzód, że przyjdzie do bardzo poważnych zawikłań, po drugie, że pani Lecount, mimo całej swej grzeczności, nie da sobie w kaszę dmuchać. Pragnąłbym, abym widział jasno swą drogę przed sobą, ale dotąd nie widzę jej wcale.

29 czerwca. Panna Vanstone usunęła się z pod mojej opieki, z nią zaś cała rentowna przyszłość naszych dramatycznych produkcyj rozwiała się. Jestem oszukany — ja, ostatni człowiek pod słońcem, po którym niktby się nie spodziewał, żeby kiedyś sam o sobie mógł powiedzieć: jestem oszukany!

Ale przejdźmy przebieg ostatnich zajść. Otwierają one przedemną na razie wcale nie pocieszające widoki, natura jednak człowieka domaga się swoich praw: muszę zajścia te widzieć czarno na białem.

Wczoraj oznajmiła mi mający nastąpić odjazd. Wspomniawszy jeszcze raz z wielkiem uznaniem o moich odkryciach w Brighton, oświadczyła mi, że dalsze poszukiwania są konieczne. Natychmiast ofiarowałem jej swe usługi.

— Nie — rzekła — tym razem to nie pańska rzecz, dalsze poszukiwania robić musi kobieta i właśnie mam zamiar sama się wziąć do tego.

W przekonaniu, że odnosić się one będą do pani Lecount, odważyłem się na niewinną uwagę w tym sensie, ona jednak dała wymijającą odpowiedź. Kiedy zamyśla wyjechać? — Dwudziestego ósmego. Dokąd? — Do Londynu. Na długo? — Prawdopodobnie, nie. Czy sama? — Nie. Ze mną? — Nie. A więc z kim? — Z panią Wragge, jeślibym nic przeciwko temu nie miał. Na Boga, w jakimże celu? — Aby znaleść przyzwoite mieszkanie, któregoby bez towarzystwa starszej damy nie zdołała utrzymać. A czy ja, jako starszy jegomość, nie mógłbym pozostać po za tym interesem? — O tem na razie nie można powiedzieć. Czybym może przynajmniej nadchodzących listów nie mógł dalej wysyłać? — Nie. Ona sama wyda na poczcie odpowiednie zlecenia, a równocześnie żąda adresu, pod którym w razie potrzeby mogłaby do mnie pisać. Po tej odpowiedzi dalsze pytania byłyby bez celu. Zaoszczędziłem sobie czasu, nie stawiając dalszych pytań.

Obecny nasz stosunek był więc znowu ten sam, jak przy śmierci Michała Vanstona. Jakąż drogę doradzały mi moje własne interesy? Czy miałem czekać, ażby mię znowu potrzebowała? Czy może za jej plecami zawiązać stosunki z jej krewnymi i przyjaciółmi? Albo może z bogatą odroślą jej familji? Na tę ostatnią drogę zdecydowałem się wówczas i tę samą znowu wybrałem.

Przed niespełna czterema godzinami odjechały obie moje panie pociągiem. Żona moja jest zbyt ograniczona, aby w tej kwestji mogła być czynną, ale odda ona mi bierne usługi, utrzymując nadal stosunki między mną a panną Vanstone, a uwzględniając tę okoliczność, chętnie już zrobię ofiarę, że jakiś czas sam sobie suknie czyścić będę, sam sobie brodę ogolę i znosić będę inne niewygody.

Wątła resztka zdrowego rozsądku, jaką pani Wragge przedtem jeszcze posiadała, zdaje się, że ją do reszty opuściła. Gdy otrzymała pozwolenie na wyjazd do Londynu, postawiła natychmiast dwa pytania. Czy może sobie co kupić i czy tu ma zostawić książkę kucharską? Panna Vanstone dała twierdzącą odpowiedź na pierwsze i drugie pytanie i od tego czasu pani Wragge śmiała się bez końca. Jeszcze dotąd mam chrypkę, jakiej się nabawiłem, daremnie usiłując przywołać ją do porządku; na wózek zaś wchodziła ku wielkiemu mojemu niezadowoleniu ze spuszczonymi trzewikami. Wśród zwykłych okoliczności tak błahe drobnostki nie wbiłyby się mi w pamięć, w obecnej jednak sytucji głupota mojej żony może pociągnąć za sobą nieprzewidziane następstwa. Nie jest ona niczem innem, jak tylko wielkiem dzieckiem i właśnie dlatego panna Vanstone powierzy jej więcej, niżby rozumnej kobiecie powierzyć mogła. Ja jednak znam wielkie i małe dzieci lepiej, niż moja piękna siostrzenica i powiadam: strzeż się ludzkiej niewinności w każdej formie, jeżeli ci na tem zależy, aby zachować tajemnicę.

Ale wracajmy do interesu. Oto jestem o drugiej z południa pięknego dnia letniego całkiem sam sobie oddany, aby się zastanowić nad najpewniejszym sposobem zbliżenia na własną rękę do młodego Vanstona. Że jest on prawdopodobnie kuty ćwik, nie odstrasza mię wcale. W swoim czasie zdobywałem u ludzi, którzy podobnie jak on w pieniądzach swych byli zakochani, najpiękniejsze pieniężne sukcesy. Jedyną trudność stanowi tu pani Lecount; nad damą tą poważniejby mi się zastanowić należało. Kończę dziś mój dzienniczek, aby się dłużej zastanowić nad panią Lecount i ukróceniem jej dotychczasowych przywilejów.

Godzina trzecia. Otwieram jeszcze raz te karty, aby niespodziewane odkrycie przenieść na papier.

Przyszło mi mianowicie na myśl, na co z początku nie zważałem wcale, że panna Vanstone wzięła z sobą z trzech swoich kufrów tylko jeden i że przeszukanie jej pozostałych rzeczy mogłoby może coś pożytecznego wykryć. A że nieraz w dawniejszych czasach zostawałem w zażyłych stosunkach z obcymi zamkami, nie trudno mi przeto było zaprzyjaźnić się bliżej z kuframi panny Vanstone.

Jeden z nich nie miał dla mnie żadnego interesu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tysiącami pielgrzymów, którzy zalewają Palestynę i krajowców uczą po rosyjsku bez gramatyki, o czem i dzisiaj się przekonałem.

Suk-el-Khan. Ruiny i wioska, w której co poniedziałek odbywają się jarmarki Beduinów. (Wiadomość ta przydać się może dla koniarzy, któryzby chcieli tanio kupić lub widzieć ładne konie arabskie. Kupiwszy je rano, możnaby tego samego dnia wieczorem odjechać z nimi z Kaify do Tryjestu przez Egipt).

Przed nami wspaniały Tabor, który samotnie bez związku z innemi górami w kształcie piramidy spłaszczonej wznosi się na równinie. Ku niemu zdążamy, choć droga stroma i śliska, lecz koniom zaufać można, że we własnym interesie nie powalą się na dużych kamieniach, ani nie stoczą się w przepaść. Widok coraz piękniejszy na morze i sąsiednie góry: u szczytu rozchodzą się drogi do klasztoru greckiego na lewo, do łacińskiego na prawo. Przyjmuje nas O. Barnabas z Alzacji, a pokrzepiwszy cokolwiek, prowadzi do ogromnych ruin Benedyktyńskich, na cyplu góry, gdzie według podania Zbawiciel ukazał się przed Apostołami w chwale Bóstwa Swego, która ziemskie ich oczy olśniła.

Krytycy protestanccy wszystkie wspomnienia ewangeliczne, według podania do miejsc przywiązane, zakwestjonowali, albo dla braku dowodów z powodu pewnych trudności odrzucili.

Tabor był zamieszkały za czasów Chrystusa, więc według krytyków nie mógł służyć jako miejsce Przemienienia. O. Barnabas, opierając się na miejscowych wykopaliskach, po których nas oprowadzał, ukazał nam odległość ówczesnych grobów od miejsca Przemienienia. Miasteczko zaś Lewitów było po drugiej stronie grobów w nakazanej odległości. Zresztą nie byłoby żadnego nieszczęścia, gdyby jakiś Lewita zdaleka był świadkiem Przemienienia, skoro Chrystus dwadzieścia razy mówił o Bóstwie Swojem. Po całogodzinnym, nader zajmującym archeologicznym wykładzie w czasie zwiedzania ruin, powróciliśmy do klasztorku, gdzie zostawiłem Konrada, a sam powróciłem z Ewangelją na miejsce Przemienienia i wspomnieniem Transfiguracji Rafaela chciałem sobie tę chwilę uprzytomnić. Wracając, wstąpiłem do kaplicy i jakież było moje zdziwienie, gdy ujrzałem Konrada klęczącego przy konfesjonale.

Wyszedłem natychmiast, by mnie nie widział i udałem się do mojej torby, gdzie obok Baedekera znajduje się O. Norbert Golichowski *). Pierwszy powtarza wszystkie krytyki racjonalistów zaprzeczających pobożnym tradyjejom Palestyny co do Miejsc Świętych i często nie troszczy się o wysłuchanie drugiej strony. Drugi przez 6 lat studjował najnowsze książki o Palestynie i obficie je cytuje a dla pielgrzyma prawdziwym jest przewodnikiem, czego o innych książkach naszych o Ziemi Świętej powiedzieć nie można, gdyż są to tylko wrażenia kilkutygodniowej podróży.

Ktoby chciał,w duchu tutaj pielgrzymować, co jest najłatwiejszy, najtańszy i najbezpieczniejszy sposób, niech sobie kupi ks. Golichowskiego, co nie przeszkadza, że obok niego i równocześnie czytać będzie jednego z licznych autorów, których, zacząwszy od Pielgrzymki Hołowińskiego aż do Listów z Ziemi Świętej, jest przeszło trzydziestu.

Jeżeli w gimnazjach przez 2 lata uczy się młodzież historji Świętej Starego i Nowego Zakonu, możnaby tę naukę urozmaicić geografią starożytną i nowożytną Palestyny w sposób więcej zajmujący, niż to dotychczas ma miejsce. Nie chodziłoby o to, żeby pamięć młodzieży więcej obciążać, lecz żeby katecheta Palestynę dobrze znał i umiał uczniów nadprogramowem opowiadaniem zająć, wskazując na wiszącą na ścianie mapę.

---

*) Ziemia Święta. Przewodnik po Palestynie z ilustracjami i mapą. Lwów. 1896 stron. 609. W Krakowie nabyć można u autora, obecnie gwardjana OO. Bernardynów na Stradomiu.

ZE SWIATA.

Petersburg 26 maja.

Nowe dzieło cesarza Mikołaja. — Głosy prasy rosyjskiej. — Humanitarny car. — Właściwa przyczyna nowej reformy.

Równocześnie z chwilą otwarcia konferencji pokojowej w Hadze car Mikołaj rozpoczął nowe wielkie dzieło humanitarne, tym razem już ściśle złączone z interesami jego własnej monarchji. Dziełem tem, jak zapewne wszystkim wiadomo z telegramów, jest sprawa reformy a względnie zupełnego zniesienia deportacji na Syberję.

Wydany w kwestji tej reskrypt cesarski, a noszący datę rocznicy urodzin cara, prasa rosyjska przyjęła głośną salwą entuzjastycznych apostrof. Pod przewodnictwem monarchy odbyła się tymi dniami specjalna konferencja, na której wybrano osobną komisję, mającą dokładnie zbadać rzeczoną sprawę, w urzeczywistnieniu której niektórzy upatrywać chcą początek ery odrodzenia rosyjskiego państwa.

„Zorza dni nowych ukazuje się na widnokręgu— piszą *Nowosti*. — Komisja, powołana do życia, zreformuje wygnanie i roboty ciężkie, a zreformuje szybko, bo reskrypt cesarski przepisuje szybszy od normalnego bieg spraw w komisji. Zyska na tem i Rosja Europejska i Syberja, gdzie zjawią się nowe siły i zmienią się warunki bytu ekonomicznego. Jeśli już teraz Rosja budzi zazdrość w całym świecie, to cóż będzie po latach dwudziestu lub trzydziestu, gdy nietknięte dotąd bogactwa naturalne staną się realnym dobytkiem narodu i państwa!“

St. Piet. Wiedom. wołają, że: „z najwyższym zachwytem dowie się o woli najjaśniejszego pana rozległy a bogaty i wierny monarchom od wieków kraj Syberyjski. Z uczuciem ulgi moralnej dowie się o niej Rosja, bowiem znosi się niesprawiedliwość odwieczna.

„Być może, iż my współcześni nie potrafimy przewidzieć wszystkich następstw tego faktu. Pozostawiając historji ocenę ostateczną, przejęci jesteśmy do głębi przeświadczeniem, że zniesienie wygnania będzie zapisane w kronikach rosyjskiego życia państwowego, jako jedno z najważniejszych dzieł, dokonanych przez szczęśliwie panującego nam najjaśniejszego pana“.

Nie mniej pochlebnemi słowy przemawia *Now. Wrem.* „Nietylko dla Syberji, powiada dziennik ten, lecz i dla Rosji całej reskrypt z 18 maja jest wypadkiem nader świetnym, bo wprowadza zasady humanitaryzmu i sprawiedliwości w takie sfery życia rosyjskiego, które z różnych przyczyn pozostawały dotąd w tyle za prądami postępowemi i po za sferą wpływu idei humanitarnych epoki bieżącej“.

A *Swiet* dodaje patetycznie:

„Ten nowy akt woli i łaski monarszej, otwierający przed Rosją świetną perspektywę pokojowego rozwoju państwowego, winien być przez historję zapisany obok niezapomnianego dnia 19 lutego 1861 r. i przekaże całym stuleciom wielkie imię wspaniałomyślnego i najłaskawszego cesarza Rosji Mikołaja II, który obdarzył swój naród aktem takiej doniosłości“.

Zdaje się, że te wybuchy entuzjazmu dla humanitarnego cara daleko odbiegły od miary jego zasług właściwych. Jeśli rzecz rozważy się umysłem trzeźwym, trudno będzie zaprzeczyć, aby inne jakiekolwiek względy odgrywały w sprawie tej decydującą rolę, po za interesami czysto gospodarskiej natury. Cel humanitarny w kwestji deportowania wysłańców na Sybir, podług mniemania urzędowych sfer rosyjskich skutecznie osiągnięty został z chwilą, gdy zaprowadzono rzekomo łagodniejszy sposób transportu wygnańców, wysyłając ich nie jak przed laty pieszemi gromadami, pędzonemi knutem kozactwa, ale w zakratowanych kibitkach jak dzikie zwierzęta cyrkowych menażeryj.

Otóż wielkiemu reformatorowi Północy chodziło głównie, gdy podejmował nową ideę, o względy bardziej realne, mianowicie przedewszystkiem o podniesienie ekonomicznego stanu monarchji i o rozumne wyeksploatowanie niewyzyskanej dostatecznie prowincji.

Syberja jest niewyczerpanym skarbcem, z którego samodzierżcy wszech Rosji czerpią rok rocznie przy dzisiejszym słabo rozwiniętym ustroju ekonomicznym tego kraju z górą 100 miljonów rubli dochodu. Zdarzenia polityczne ostatnich lat w Chinach otworzyły dla stosunków syberyjskich, a zwłaszcza dla nowej drogi żelaznej, niespodziewane zupełnie widoki na przyszłość. Dziś już nikt nie będzie wątpił, czy syberyjska kolej żelazna okaże się rentowną. Ale trzeba nieodzownie mało zamieszkaną Syberję zaludnić siłami roboczemi; a jakże inaczej osiągnąć ten cel, jeśli nie na drodze umiejętnie obmyślonego i wprowadzonego w życie systemu kolonizacyjnego. By zaś to nastąpiło, potrzeba przedewszystkiem zmienić anormalne stosunki kraju.

Oto zdaje się być cel, jaki sobie wytknął humanitarny monarcha, dbały o dobro swojego ludu, podejmując nowe dzieło.

W Rosji senat rządzący uzupełnił prawo o usynowianiu z dnia 24 marca 1891 r. w ten sposób, iż nadal wszyscy poddani państwa rosyjskiego mogą adoptować osoby należące do poddaństwa zagranicznego, co dotychczas było wzbronione.

Rosyjskie ministerstwo oświaty upoważniło redaktora i wydawcę pisma polskiego *Kraj*, E. Piltza, do urządzenia na cześć Puszkina zebrania publicznego, na którem między innemi, odczytane będą następujące wykłady w języku polskim: Spasowicza na temat „O głównych rysach twórczości poetyckiej Puszkina“, docenta prywatnego Uniwersytetu petersburskiego, Ptaszyckiego, o dramacie „Borys Godunow“ i prywatnego docenta tegoż Uniwersytetu Jana Łosia „Puszkin o literaturze polskiej“. *W. G.*

KRONIKA.

Kraków, 29 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś poniedziałek, Maksyma, biskupa i Teodozji; jutro Feliksa, Papieża, męczennika: pojutrze Petroneli, panny męczennicy i Anieli Mirici, panny.

Kalendarz rybacki. Od 16 maja istnieje czas ochronny na: jazia, świnkę, czopa, cytrę i brzanę, oraz na raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce sarn), na wszelką inną zwierzynę i ptactwo w ogólności istnieje czas ochronny. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 56.

Stan powietrza. Dnia 29 go maja o godzinie 7 rano barometr 743 1 termometr + 8 8 C., wilgotność 85%, wiatr wschodni. 7.

Rada miejska odbędzie nadzwyczajne posiedzenie we środę dnia 31 b. m.

Zwłoki ś. p. Ludwika Freege sprowadzone będą z Karlsbadu do Krakowa.

Mianowanie. Cesarz zamianował 24 b. m. starostę dra Ignacego Dembowskiego radcą namiestnictwa i referentem w sprawach administracyjnych i ekonomicznych przy galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej.

Wystawa pracy kobiet w dniu wczorajszym odwiedzana była tłumnie. Zakupy idą raźnie. Wiele przedmiotów i to cennych, zakupili goście przyjezdni. Słyszeliśmy Niemców, chwalących bardzo wystawę. Co chwila zjawiają się nowe przedmioty. Szkoła żeńska z Podgórza dostarczyła liczną kolekcję szycia i haftów. Pani Kunze urządziła nową zmianę pięknych kapeluszy, wytrzymujących konkurencję z wiedeńskiemi i paryskiemi modami.

Na wystawie pracy kobiet razem z kwiatami p. Pachulskiej, widzimy pomieszczone okazy kapeluszy damskich z pracowni p. Łuszczyńskiej przy ulicy Florjańskiej, że zaś takowe odznaczają się nader wykwintnym gustem, świeżością a nie są zagranicznemi modelami, więc zasługują jako takie na uznanie — nic przeto dziwnego, że co jaki kwiat sztuki modniarskiej zawiśnie w gablotce, zostaje zaraz po przystępnych cenach nabytym.

Zgromadzenie zwyczajnych członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych zagaił wczoraj w południe dr Stanisław Tomkowicz, jako czwarte zgromadzenie od czasu odłączenia się od oddziału lwowskiego. Sprawa budowy własnego domu postąpiła znacznie naprzód, po odebraniu placu i rozpisaniu oferty, których termin upływa z końcem bieżącego miesiąca, i jest nadzieja, że z jesienią ozdobny gmach stanie pod dachem. Kosztorys z 75.000 złr. wskutek poczynionych zmian przez Radę miejską podwyższył się o kilka tysięcy. Dalej przewodniczący wspomina o stracie, jaką sztuka polska poniosła przez śmierć ś. p. Juljusza Kossaka, który był najbardziej p o l s k i m m a l a r z e m. Wystawy zbiorowe i specjalne w roku zeszłym wywołały ruch zwiększony i przyczyniły się znacznie do podniesienia dochodów Towarzystwa. Wkońcu przewodniczący nadmienia, że dyrekcja przychodzi z wnioskiem podwyższenia o 10% płacy służbie ze względu na zwiększony ruch i zajęcie, jak niemniej z powodu podrożenia artykułów spożywczych. Następnie sekretarz Tow. p. Seweryn Behm odczytuje protokół z ostatniego zgromadzenia i przedkłada sprawozdanie I z funduszu obrotowego, który w roku ubiegłym w dochodach i wydatkach wynosił 26 520 złr. 39 ct.

Z funduszu tego wydano na zakupno dzieł 8028 złr. na koszty nakładu premji 3.972 złr.; II. fundusz żelazny po przeniesieniu 25.000 do funduszu budowlanego, wynosił z końcem grudnia 1898 roku 7.200 złr.; III. fundusz pożyczkowy w dniu zamknięcia rachunków, wynosił na pożyczkach u artystów 5.876 złr. 69 cnt. w gotówce 653 złr. 7 ct. razem 6.520 złr. 76 cnt.; IV. fundusz budowlany po odtrąceniu wydatkowanych na nagrody konkursowe, plany, kosztorysy i t. p. 1.692 złr. 44 cnt.; a po dodaniu narosłych odsetek wynosił 24,274 złr. 50 cnt. Sekretarz w sprawozdaniu zaznacza przyrost członków w roku ubiegłym, co przypisuje trafnemu wyborowi „Hołdu pruskiego“ na zeszłoroczną premję dla członków. Według sprawozdania tego, wystawiono w roku ubiegłym w salonie 534 dzieł sztuki, przyczem ze wstępów i sprzedaży dzieł wpłynęło 13.210 złr.

Zgodność rachunków obrotu i funduszów potwierdza p. Hipolit Filochowski im. komisji kontrolującej, na wniosek której udzielono całemu zarządowi absolutorjum. Budżet przedłożony na r. 1899 nie wiele różni się od budżetu z roku przeszłego. Wreszcie podniesiono uchwałę Sejmu, przez którą Tow. przez szereg lat zyskało 500 złr. rocznej subwencji. Następnie przewodniczący oznajmił, że w myśl statutu ustępuje z dyrekcji pięciu członków, w miejsce których nale-

ży wybrać pięciu nowych. Po zarządzonej przerwie, Zgromadzenie wybrało pp.: dra Stanisława Tomkowicza, Tadeusza Stryjeńskiego, Wincentego Wodzinowskiego, Leona Wyczółkowskiego, wszystkich czterech ponownie, zaś p. Józefa Kotarbińskiego w miejsce dra Fr. Ksaw. Wiedygiera. Do komisji kontrolującej weszli ponownie pp.: August Raczyński, Hipolit Filochowski, Juljan Bereźnicki, na zastępców zaś pp.: Wacław Cholewicz, Ludwik Miński i Artur Stein. W końcu uchwalono wniosek dyrekcji podwyższający płacę służby.

W salonie wystawy Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, pojawiły się: Pająkówny „Portret poety Brzozowskiego" i Malczewskiego „Gorzki chleb". Z rzeźb wystawiono Romana Lewandowskiego płaskorzeźbę w bronzie, ofiarowaną ministrowi Bilińskiemu, przez urzędników kolejowych, medaljon ministra Bilińskiego, medaljon H. Sienkiewicza i medaljon panny P. w bronzie.

W Parku dra Jordana na ćwiczeniach „Organizacji ćwiczeń wojskowych" obecny był wczoraj radca dworu i inspektor szkół realnych p. Jan Franke. Młodzież wystąpiła pięknie, w największej paradzie. Na głównem boisku popisywały się plutony w mustrze kolumną. Popis wypadł znakomicie. Szczególnie odznaczył się wczoraj pułk 2-gi pod dowództwem pułkownika Ed. Schrotta i 3-ci pod komendą pułkownika Juljusza Haraschina. Pięknym momentem było, gdy abiturjenci maturyczni szkoły realnej i ci, którzy złożyli egzamin dojrzałości, wreszcie ci, którzy go wkrótce zdać mają, przybyli w mundurach i pod komendą byłego pułkownika Stan. Rychlickiego urządzili musztrę plutonem.

Popisywał się również pułk 4-ty pod komendą pułkownika Skwarca. Po skończonej mustrze odśpiewał chór uczniów trzy piękne pieśni, poczem przy odgłosie bębnów, urządziła młodzież nadzwyczaj efektownego węża. Następnie przy dźwiękach Harmonji, odbyła się defilada przed p. Frankem, który wyraził swe zadowolenie i życzył młodzieży, aby organizacja jak najpiękniej się rozwijała.

Ćwiczeniom przypatrywała się liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy dra Z. Korotkiewicza, dyrektorów szkół średnich i wielu profesorów gimnazjów i szkoły realnej.

W Kasynie powszechnem odbyła się w sobotę majowa zabawa, poprzedzona przedstawieniem teatralnem, na którem wytrawni amatorzy Kasyna pp. Otto i Tiberg wespół z nadobnemi pp. Dworzak, odegrali z wielkiem powodzeniem „Kalosze" A. Fredry. Po przedstawieniu zabawą z tańcami kierował p. T. Ganszer przy dźwiękach fortepianu i skrzypiec. Zabawa trwała do świtu.

Wielki festyn na korzyść „Domu Pracy" który się odbył wczoraj w Parku Krakowskim, słusznie wielkim nazwanym być może. Zgromadziło się na nim około cztery tysiące publiczności, korzystające z pięknej pogody jakby umyślnie zamówionej przez szlachetną inicjatorkę festynu. Program zabaw wykonany został z powodzeniem. Confetti zasłało zupełnie chodniki koło stawu, na którym krążyły krakowskie gondole. Uwijali się też i cykliści na przystrojonych kwiatami rowerach przy dźwiękach muzyki. W międzyczasie publiczność krążyła po całym ogrodzie, zatrzymując się co chwila przy stołach loteryjnych, gdzie wygrywano kwiaty, zabawki, perfumy i inne cacka, a już najwięcej ruchu było w zwierzyńcu domowym, gdzie można było wygrać barany, baranki, koźlęta i różne ptactwo domowe, dobre na rożen.

Chór „Lutni" i orkiestra 13 pułku gromadziły koło estrady tłumy słuchaczy, delektujących się pięknie wykonanemi kompozycjami Moniuszki, Żeleńskiego, Steibelta, tak, a capela jak i z towarzyszeniem orkiestry pod kierunkiem dyrektora Steibelta. Śpiewy podobały się powszechnie i na żądanie słuchaczów były powtarzane.

Orkiestra 13 pułku pod osobistą dyrekcją p. Hocka, jak zawsze odbierała zasłużone oklaski za liczne produkcje, z których „Wieniec melodyj polskich" słuchany był z wielkiem zajęciem. Na innej estradzie popisywała się orkiestra malców z zakładu ks. Lubomirskich. Malcy grali składnie i zgodnie i również co chwila odbierali owacyjne oklaski.

Walne zgromadzenie podgórskiego Towarzystwa obywatelskiego odbyło się w niedzielę w sali magistratu w Podgórzu o godzinie 4 popołudniu. Na wstępie prezes starosta Jakubowicz oświadczył, że Towarzystwo, które dotąd funkcjonowało w budynku „Sokoła", na życzenie wielu członków przeniosło się do lokalu „Przyjaźni". Staraniem Towarzystwa było między innemi, aby założyć sklepik chrześcijański. Od tej sprawy z powodu braku funduszów odstąpić musiano. W ciągu roku zajmowało się Towarzystwo także wyborami do Rady miejskiej podgórskiej, agitacja ta jednak nie wypadła pomyślnie. Żydzi mianowicie w trzeciem kole wybrali 5 Izraelitów i 1 Chrześcijanina. Za jedyny sukces uważać należy, że klasa pracująca szła ręka w rękę z Towarzystwem. Co do bliższych szczegółów w kwestji wyborów, to sekretarz dr Krotoski daje bliższe wyjaśnienie, odczytując odnośny, a sumiennie wypracowany referat z przebiegu całej akcji wyborczej.

Z referatu tego dowiadujemy się między innemi, że lista żydowska w trzeciej kurji otrzymała 520 podczas gdy lista chrześcijańska miała tylko 370 głosów. Żydzi odnieśli tryumf, wybierając 5 radców żydowskich, a 1 katolika, wybór zaś tego ostatniego był dowodem przebiegłości żydowskiej. Oto wybrano nadinspektora podatkowego, chcąc w ten sposób pozyskać ważne dla siebie względy urzędu podatkowego. Kto zna atoli charakter tego kandydata, może być pewny, że tym razem żydzi celu nie osięgną. Osięgną go za to pod innym względem. Sprężystość i energiczność nadinspektora p. Kurka zwróci uwagę przełożonych i lada chwila można się spodziewać jego awansu i przeniesienia. A wtedy? Wtedy do Rady z trzeciej kurji wejdzie na miejsce p. K. pierwszy zastępca, oczywiście szósty z rzędu żyd. W pierwszem i drugiem kole robiono z pomocą żydów i pewnych sfer inteligencji również usiłowania, aby przeciwdziałać komitetowi chrześcijańskiemu, a zwłaszcza wpływom profesorów gimnazjalnych. Te ostatnie wpływy nazywa referat małoduszną insynuacją, przeciw której zaprotestował już radca Sołtysik, twierdząc, że jeżeli profesorowie w akcji wyborczej biorą udział, to czynią to jako obywatele miasta i jako tacy mają nietylko prawo, ale i obowiązek działania i bronienia słusznej sprawy. W końcu referat zaznacza, że do urny doprowadzono bez pieniędzy 370 wyborców, przyczem pokazało się, że w kołach mał omieszczaństwa i rękodzielnictwa podgórskiego jest silne poczucie chrześcijańskie, a gotowość i zapał zachęcają tylko Towarzystwo do dalszego organizacyjnego działania i rokują w najbliższej przyszłości niechybne zwycięstwo partji chrześcijańskiej.

Za inicjatywą prof. Mazanowskiego złożono drowi Krotoskiemu podziękowanie za tak wyczerpujący referat, poczem na wniosek dra Dobiji dano ustępującemu wydziałowi wotum zaufania i złożono podziękowanie za jego energiczną działalność, jak niemniej przyjęto do wiadomości, że Towarzystwo przenosi się w najbliższym czasie do domu Cechowego. Tu dr Dobija zaznaczył potrzebę wspólnego lokalu restauracyjnego, gdzieby się członkowie wspólnie schodzić mogli. Za najodpowiedniejszy lokal taki uznano restaurację p. Bieńkowskiego.

Po przedstawieniu przez skarbnika dochodów i rozchodów Towarzystwa z r. 1898, wybrano komisję do skontrolowania rachunków, do której weszli pp. Wałach i Jasiński. W dalszym ciągu p. L. Langer zaznaczył z wielkim żalem, że wielce lubiany i zasłużony wiceprezes Towarzystwa dyr. Sołtysik, przeniesiony na stanowisko dyrektora do gimnazjum Sobieskiego, wkrótce ma Podgórz opuścić. Idzie więc o to, aby w odpowiedni sposób uczcić jego pamięć i w tym celu projektuje ustanowienie stypendjum imienia Sołtysika. Myśli tej zgromadzeni jednogłośnie przyklasnęli, i wybrali komisję, do której weszli pp. prez. Jakubowicz, Langer, Mazanowski, Dobrowolski, ks. Tomasik i M. Dobija, której obowiązkiem będzie zająć się zebraniem odpowiedniego na ten cel funduszu.

Przystąpiono następnie do sprawy najważniejszej, t. j. do sprawy budowy nowego kościoła w Podgórzu. Prof. Mazanowski podniósł mianowicie, że 17000 Chrześcijan podgórskich niema się gdzie modlić. Obecny kościół ciasny i brudny grozi zawaleniem, a Rada miejska dba o sprawy kahału, ale o kościół nie dba nikt. Mowca projektuje przeto, aby Towarzystwo stanęło w obronie duchowych interesów miasta i wydelegowało poselstwo do rady, aby ta zajęła się energicznie budową nowego kościoła. Prezes Jakubowicz i sekretarz dr Krotoski wraz z p. Emilewiczem w gorących przemówieniach poparli tę sprawę, a nawet na wniosek dra Krotoskiego wśród ogólnych oklasków uchwalono, że jeżeli urgensy do rządu w najbliższym czasie sprawy nie posuną naprzód, to Towarzystwo zbierze 5000 podpisów i przedstawi rzecz cesarzowi.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Do nowego wydziału wybrani zostali jednogłośnie 30 głosami pp. starosta St. Jakubowicz, ks. Józef Tomasik, prof. Mazanowski, prof. Albin Schreyer, Leon Langer, Kazm. Zieliński, Fran. Jasiński, Jan Peter, Marcin Dobija i Józef Michalik. Na zastępców wybrani pp.: dr Kaźm. Krotoski, Karol Lubczyński, Fr. Nazarkiewicz, Fr. Skoczyński i Ludwik Żarski. Do składu sądu polubownego weszli pp.: ks. Ludwik Pogludek, dr Józef Emilewicz, Piotr Chmura, Mik. Bilski i Wł. Klimała.

W Warszawie do ostatnich dni głośnym był w pewnych sferach salon pani Jankowskiej. Dama ta, słynna niegdyś półświatka warszawskiego, dorobiła się grubej fortuny przeważnie na jenerałach rosyjskich, którzy do niej szczególniejszą żywili predylekcję. Postarzawszy się, lubiła w wspaniałych swych apartamentach w domu własnym przy alejach Ujazdowskich gromadzić młodzież płci obojga. U niej zawierano nowe znajomości i bawiono się w sposób wcale niebudujący. Stale też pani Jankowska trzymała przy sobie jakieś przystojne wychowanki, których obecność uświetniała przyjęcie w jej salonach.

Kilka dni temu pani Jankowska umarła. Majątek zmarłej, nie licząc drogocennych mebli, sprzętów, obrazów, bibljoteki, powozów i koni oceniono na pół miljona rubli!

Testament zmarłej, otworzony po śmierci, zawierał prawdziwą niespodziankę — oto zapisy na cele filantropijne i publiczne wysokości 193.000 rubli! Między innemi Akademja krakowska otrzymuje z tego 20.000 rubli. Tak hojnych darów od czasu testamentu ś. p. Czabana Warszawa nie pamięta.

Na trumnie ś. p. Jankowskiej złożono wieńce z napisami: „Dobrej obywatelce", „zacnej filantropce i t. d.

W sprawie katastrofy na linji Trzebinia-Skawce otrzymujemy od Chmielarskiego następujące dodatkowe sprostowanie. Na podstawie §. 19 ust. pras. dodatkowo do sprostowanie złożonego, proszę o umieszczenie, że na dniu dzisiejszym o godzinie 6 po południu, uwolniony zostałem przez WP. Piotrowicza, sędziego śledczego w Zatorze od rozciągniętego na mnie aresztu śledczego, a to z powodu braku podstaw wykazywać mających winę moją w nieszczęśliwym wypadku przy budowie linji kolejowej Trzebinia-Skawce, przy której nadal spełniam obowiązki maszynisty.

Zator 26 maja 1899.

Walery Chmielarski emeryt. maszyn. kolei państw.

Posiedzenie i odczyt. Dnia 30 maja o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa. Rozpocznie odczyt dra Tomkowicza p. t. „Włosi kupcy w Krakowie (XVII, XVIII w.)", poczem nastąpi sprawozdanie roczne, uchwalenie dodatku do statutu, wybory zarządu i wnioski członków. Osoby, chcące przystąpić jeszcze do Towarzystwa, mogą przybyć na salę i tam się zapisać. W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się tegoż samego dnia i w temże samem miejscu o godzinie 7 wieczorem, które będzie ważne bez względu na liczbę obecnych.

Wydawany przez to Towarzystwo „Rocznik krak." tom II. opuścił prasę i będzie od dnia 29 maja wydawany. Zawiera: prof. Łuszczkiewicza: „Najdawniejszy Kraków na podstawie badań topograficznych", Tomkowicza: „Szkoci w Krakowie", Kutrzeby: „O rodzinie Wierzynków", Zubrzyckiego: „Budownictwo Krakowa", Krzyżanowskiego: „Sejmikowanie mieszczaństwa", Chmiela: „Znaki nożowników krak.", Wyspiańskiego: „Witraże dominikańskie", Sterowskiego: „Godła domów krak." itd.

Krajowy kurs pożarnictwa. W dniach od 4 do 18 maja b. r. urządził i przeprowadził krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych praktyczny i teoretyczny kurs nauki pożarnictwa. Na kurs przyjęto 38 kandydatów z różnych miejscowości kraju naszego. W dniu 4 maja b. r. po nabożeństwie w kościele OO. Karmelitów otworzył kurs zastępca naczelnika Związku dr Alfred Zgórski, wobec delegata i członka Wydziału krajowego pana Adolfa Vayhingera, który w ciągu kursu badał jego przebieg i postęp nauki na kurcie udzielanej. Objęty regulaminem, planem i podziałem godzin zakres nauki wyczerpano w zupełności. Ćwiczenia z przyrządami pożarnymi, szkołę sygnałów i ćwiczenia rzędowe przeprowadzali pp. Hilary Eliasiewicz, Antoni Szczerbowski i Witołd Bayger. Nauki teoretycznej, a mianowicie: nauki o rodzajach straży pożarnych i ich organizacji, o ustawach, regulaminach, instrukcjach, szczegółowej nauki o przyrządach pożarnych i taktyki pożarnej, udzielał p. Antoni Szczerbowski, zaś nauki o zakładaniu opatrunków dr Karol Kowalski. Na tegorocznym kursie wprowadzono także naukę wiosłowania, której udzielał p. Bruno Hryniewicz i naukę gimnastyki dla straży pożarnych, którą przeprowadził p. Romuald Kwiatkowski. Uczestnicy kursu odbywali także służbę na ścisłem pogotowiu w centralnej strażnicy pożarnej i służbę na pogotowiu w teatrze. Komendę kursu dzierżył p. Paweł Praun, inspektor straży pożarnej we Lwowie. W środę dnia 17 maja b. r. po południu odbył się pod przewodnictwem dra Ludwika Cwiklicera, delegata Związku strażackiego, popis z teoretycznej części nauki pożarnictwa, a we czwartek rano popis z części praktycznej pod przewodnictwem p. Pawła Prauna. Ogłoszeniem wyniku klasyfikacji i stosownem przez dra Alfreda Zgórskiego przemówieniem zakończono V krajowy kurs nauki pożarnictwa.

Wynik klasyfikacji jest następujący: I. Za zupełnie uzdolnionych na instruktorów w miastach uznani zostali: Iwelski Kazimierz z Bochni (z odznaczeniem), Ziembowicz Władysław z Krosna (z odznaczeniem), Mąsiorski Jan z Chrzanowa (ze szczególnem uznaniem pilności), Altheim Fryderyk ze Stryja, Barthel Zenon z Brzeżan, Chimko Nikita ze Schodnicy, Dycjan Juljan z Czchowa, Hrycak Grzegórz z Powitna, Nowi Franciszek ze Lwowa, Szuba Jan z Brzozowa, Żarski Grzegórz z Bełza.

II. Za dostatecznie uzdolnionych na instruktorów w miastach: Chabałowski Wincenty z Rudek, Filipowski Stanisław z Horodenki, Głazowski Jan z Sokala, Halastra Jan z Nowego Sącza, Hołowkiewicz Tomasz z Bukowska, Iwanns Grzegórz ze Starej Soli, Kempf Jan z Rohatyna, Kobryn Jan z Drohobycza, Kochalewicz Stefan z Sokala, Krasnopolski Piotr z Niżankowic, Michnowski Franciszek ze Żmigrodu, Niedziocha Jan z Sokołowa, Pinda Mikołaj z Dubiecka, Pietrzyk Piotr z Paszczyny, Przytocki Michał ze Stryja, Switlik Jan z Sądowej Wiszni, Wolski Adolf z Kut, Oleksiewicz Stanisław z Gorlic (zupełnie uzdolniony sygnalista korpusu). III. Za zupełnie uzdolnionych na instruktorów przy strażach pożarnych w gminach wiejskich: Biłas Onufry z Truskawca, Baeker Józef z Monasterzysk, Eichel Jan z Zaleszczyk, Jasiołek Józef z Piekar, Pochna Paweł z Ujścia rnskiego, Tebin Franciszek z Mościsk, Szarek Ferdynand z Jasienicy. IV. Za dostatecznie uzdolnionych na inspektorów przy strażach pożarnych w gminach wiejskich: Kamiński Jędrzej i Perucki Karol.

W nauce o udzielaniu pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i zakładaniu opatrunków za zezwoleniem i pod okiem lekarza uznano: I. za zupełnie uzdolnionych Altheima, Barthla, Dycjana, Iwelskiego, Mąsiorskiego, Nowiego, Świtlika, Ziembowicza. II. Za dostatecznie uzdolnionych: Biłasa, Baekera, Chimkę, Chabałowskiego, Filipowskiego, Głazowskiego, Halastrę, Hołowkiewicza, Hrycaka, Iwanusa, Jasiołka, Kobryna, Michnowskiego, Oleksiewicza, Pindę, Pietrzyka, Przytockiego, Szarka, Szubę, Wolskiego i Żarskiego. Eksternistę Antoniego Mielnika, komendanta gminnej (zawodowej) straży pożarnej w Nowym Sączu uznała komisja egzaminacyjna za uzdolnionego do pełnienia obowiązków instruktora przy strażach pożarnych.

Hr. Cecylja Działyńska, jedna z ostatnich reprezentantek wielkiego roku zmarła 25 b. m. w Poznaniu w 62 r. życia. Była ona córką ś. p. hr. Tytusa Działyńskiego i żony jego z domu hrabiny Zamoyskiej. Po śmierci ojca przeszły wielkie dobra rodzinne na siostrzeńca hr. Działyńskiego, mianowicie na hr. Zamoyskiego, hrabinie zaś prócz znacznej gotówki pozostał tylko zamek Granów. Zmarła znana była w Poznańskiem z wielkiej dobroczynności. Dom jej był przytułkiem wielu biednych i potrzebujących. Była ona od 30 lat sparaliżowana i nigdy się z domu nie wydalała. Ciężkiego cierpienia nabawiła się przy ratowaniu tonącej osoby. Zmarła odebrała bardzo wykwintne wykształcenie; mówiła po łacinie, jak językiem macierzystym. Zostawiła też cenne literackie prace, między niemi manuskrypt do historji powstania z r. 1831, gdzie znajdują się ważne wyjaśnienia co do współudziału w powstaniu rodzin Czartoryskich, Działyńskich i Zamoyskich.

Królowa wirtemberska udzieliła audjencji 15-letniemu chłopcu Frohnmüllerowi, o którym pisaliśmy, że pozwolił sobie zedrzeć z ciała duży kawał skóry, którą przyłożono jego siostrze poparzonej, żeby jej w ten sposób uratować życie. Królowa w uznaniu nadzwyczajnego poświęcenia ofiarowała chłopcu swój obraz i znaczną kwotę pieniędzy. Chłopiec i jego siostra już są zdrowi.

Zamówienie Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*. Prof. Zumbusch z polecenia księcia-biskupa krakowskiego Puzyny wykonał figurę kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, przeznaczoną dla Katedry Wawelskiej. Trudno jednak oprzeć się pawnemu uczuciu żalu, że zaszczytne to zamówienie nie przypadło w udziale któremu z polskich rzeźbiarzy. Tak rzadko nadarza się im w kraju sposobność do pracy!

HUMOR.

„Jaśnie pan“.

Autentyczna rozmowa dżedżyca pewnej wsi koło Radłowa: Do pana dżedżyca przychodzi rano parobczak z oświadczeniem, że u niego więcej służyć nie będzie.

— Ny. czemu ty. Józek, nie chcesz u mnie służyć? może ci co jasznie pani powiedziała?

— Ej. nie.

— A może ci co jasznie panienka powiedziała?

— Ej. nie.

— A może ci co jasznie panic powiedział?

— Ej. nie.

— Ny, przecie ja, jasznie pan, nic ci nie zrobiałem, to cemu ty nie chces u mnie słuzyć.

— Ej, dajcie mi spokój, nie chcę u kapcanów służyć i kwita!

Z TEATRU.

ZGASZENI.

W sobotę p. Pawlikowski wystawił premierę Bogdana Jaxy Ronikiera pod tytułem „Zgaszeni“, sztukę w 5 aktach, nagrodzoną na konkursie imienia Paderewskiego. Rzecz jest zbyt wyraźnie osnuta na tle głośnej przed rokiem defraudacji Czesława Kieszkowskiego w Towarzystwie ubezpieczeń, przez co autor nadał jej charakter lokalny, co znowu korzystnem dla sztuki być nie może. Zbytecznem byłoby przytaczać treść sztuki, chyba o tyle, o ile autor uznał za stosowne odstąpić od rzeczywistości. Dlaczego to uczynił, dlaczego całą winę złożył na barki kobiety, żony defraudanta Bronisława Drewczyńskiego, jest nam niezrozumiałem. Oto jak nam przedstawia Bogdan Ronikier "Zgaszonych": Bronisław Drewczyński, naczelnik biura Towarzystwa akcyjnego, nie kochany przez żonę Marję, która jeszcze przed zamążpójściem kochała Tadeusza Starłowskiego, kontrolora tegoż Towarzystwa i miłości tej nie wyrzekła się nawet jako żona Bronisława, szuka zapomnienia po za domem, prowadzi życie hulaszcze i wielkopańskie — ponad stan. Oczywiście dochody jego urzędnicze nie mogły pokryć wydatków; sięgnął przeto zbrodniczą ręką do kasy Towarzystwa, aby wybryki swoich namiętności pokryć obcemi, powierzonemi mu pieniędzmi. Akcjonarjusze Towarzystwa, którym źródło dochodów naczelnika zaczęło być podejrzanem, wybrali komisję rewizyjną dla zbadania ksiąg kasowych. Drewczyński stara się przeszkodzić zatwierdzeniu tejże przez walne zgromadzenie i prosi ojca, który jest dożywotnim prezesem Towarzystwa, aby swoim wpływem do zatwierdzenia nie dopuścił, a przynajmniej takowe odwlekł. Ojciec wprawdzie trzymiesięczną zwłokę uzyskał, lecz równocześnie dowiedział się, że syn jego stracił zaufanie u akcjonarjuszów, i że mu coraz wyraźniej zarzucają nierzetelność w prowadzeniu interesów. Żąda wyjaśnienia od syna, a gdy ten mu odpowiada wymijająco, pod wpływem strasznych domysłów i bezgranicznej boleści, tknięty apopleksją, wkrótce umiera.

Tymczasem minęły trzy miesiące i zbliżył się czas badania ksiąg przez komisję rewizyjną. Bronisław Drewczyński, targany obawą przed odpowiedzialnością, stara się swego wroga, naczelnego kontrolora Starłowskiego, w którego biurze, wchodząc, zastał swoją żonę, za wszelką cenę zmusić, aby w dzień rewizji zachorował. Starłowski, nie chcąc na się ściągnąć podejrzenia, odmawia, aż wreszcie znieważony, godzi się na pojedynek na pistolety, w którym pada ranny, ale nie śmiertelnie. Komisja wykryła deficyt w sumie 200.000 złr., a podejrzenie padło na Starłowskiego, który, będąc chorym, bronić się nie mógł.

Bronią go jednak przyjaciele, zwłaszcza Szyrski, urzędnik tego Towarzystwa, którego uwagi nie uszły nadużycia szefa, zwłaszcza, że ten ostatni w cyniczny sposób odrzucił jego prośbę o rękę córki Janiny, którą kochał i której wzajemność posiadał, aby wydać ją za majętnego Szagę, licząc, że tenże ze swego majątku pokryje niedobory Towarzystwa. Wreszcie Starłowski wyzdrowiał, na którą to wiadomość Drewczyński postanowił ratować się ucieczką przed ręką karzącej sprawiedliwości, przypuszczając, że lada chwila prawda wyjdzie na jaw i wskaże prawdziwego winowajcę.

Zarazem oznajmił to żonie, wyrzucając jej, że to ona właśnie jest przyczyną jego łotrostw. Lecz Starłowski, wyzdrowiawszy, chcąc ratować dobrą sławę jego żony i jej dzieci, wobec komisji oświadczył, że on sprzeniewierzył brakujące dwieście tysięcy i zobowiązał się je pokryć z własnego majątku. Lecz Drewczyński, który tymczasem wyjechał za granicę, wyczytawszy w dziennikach o przyjęciu winy przez Starłowskiego na siebie, w liście wystosowanym do władz przyznaje się do popełnionej zbrodni. Sztuka kończy się tem, że Starłowski objął niezbyt pochlebną „opiekę“ nad żoną Drewczyńskiego, a podobną Szyrski nad Janiną, rzecz tem dziwniejsza, Janina przyjmuje. Taka jest mniejwięcej treść sobotniej premjery, która, jakkolwiek bez wyższej wartości literackiej, pozostanie zawsze niezłym nabytkiem naszej sceny. Ze względów zaś społeczno-etycznych powinna być grana, zwłaszcza w obecnych czasach defraudacyj i sprzeniewierzeń, oraz powszechnego rozluźnienia obyczajów.

Sztuka wywiera przykre, nawet przygnębiające wrażenie, zwłaszcza ostatni akt; przyszłość żony i córki defraudanta jest bardzo przykra i bolesna, tem więcej, że nie zasłużona, lecz taka, jaką im autor przeznaczył byłaby wprost pastwieniem się losu nad słabemi i znękanemi kobietami. Ani Szyrski, tak gorąco kochający Janinę, ani żaden inny uczciwy człowiek nie naigrawałby się z nieszczęścia i nie uczyniłby jej takiej propozycji, żeby została jego kochanką, a taka Janina tę propozycję odrzuciłaby ze wstrętem. Janina jest bowiem wogóle charakterem szlachetnym.

Gra artystów była bez zarzutu. Na pierwszy plan wysunęła się panna Pomian w roli Marji, żony Drewczyńskiego, oddając tę postać z prawdziwym artyzmem. Przytem dodać należy, że zwłaszcza w I akcie, wyglądała wprost wspaniale, czy tylko, jak na matkę Janiny, nie za młodo.

Pan Zawadzki w roli Bronisława Drewczyńskiego, wywiązał się jak zwykle ze swego trudnego zadania znakomicie, choć jak na oszusta był za sympatyczny, lecz to już indywidualność artysty. Jednak zaznaczyć przedewszystkiem należy akt drugi, scenę w biurze kontrolora Starłowskiego. Pan Kotarbiński z wielkim tragizmem oddał epizodyczną postać starego uczciwego Drewczyńskiego. Publiczność była tak przejęta tą rolą, że na sali przez kilka minut nawet szmeru nie słyszano. Panowie: Roman jako Szaga, Sobiesław jako Starłowski i Solski jako Szyrski, swoją staranną grą dopełnili całości. Pannie Przybyłkównej należy się szczere uznanie za staranne wykonanie roli sympatycznej, a nieszczęśliwej Janiny, panu Mielewskiemu za rolę Edwarda, a pani Węgrzynowej za rolę Zuzanny. Publiczność była bardzo licznie zebrana i rzęsistemi oklaskami nagradzała tak autora, jak i staranną grę artystów. Panna Pomian otrzymała dwa wspaniałe kosze kwiatów. *St. C.*

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa 26 maja.

Przeniesienie księcia Oboleńskiego. — Echa aresztowań.

Książę Oboleński, pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, jak to już wiadomo z telegramów, został mianowany senatorem. „Przeniesienie do senatu“ jest w Rosji utartym sposobem pozbywania się dygnitarzy, z którymi na razie nie wiadomo, co począć i z tego tytułu wywołuje zawsze ironiczne uwagi.

Książę Imeretyński starał się oddawna o przeniesienie ks. Oboleńskiego, z którym od dłuższego czasu był w nieporozumieniach, a echo tych nieporozumień od czasu do czasu odbijało się w rozporządzeniach administracyjnych. Wiadomo także, iż książę Imeretyński pragnął gorąco miejsce po ks. Oboleńskim dać prokuratorowi Izby sądowej Turanowi, lecz wszelkie starania w tym kierunku podjęte w Petersburgu nie odniosły skutku i pomocnikiem jenerał-gubernatora w zawodzie cywilnym ma zostać dotychczasowy gubernator radomski Podgorodnikow.

Korespondent *Kurjera Warszawskiego* Olszewski, niedawno więziony w Petersburgu, objął napowrót swe obowiązki w tem piśmie. O Nowodworskim wiadomo tylko to, iż do tej pory siedzi w więzieniu w Petersburgu i jest poważnie chory. Do tej pory wydawcy nie zdecydowali się jeszcze na wybór redaktora *Kurjera Warszawskiego*. Najwięcej szans ma dotychczasowy stały współpracownik *Kurjera* Edmund Bogdanowicz, poeta, piszący pod pseudonimem Bożydara.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 27 maja. Jutro odbędzie się rada koronna ministrów-prezydentów, ministrów-handlu i ministrów-skarbu obu połów monarchji pod przewodnictwem cesarza.

Wiedeń 27 maja. Hr. Gołuchowski prowadzi w dalszym ciągu dzieło pośrednictwa pomiędzy obu rządami. Dziś w południe miał hr. Gołuchowski długą konferencję z cesarzem.

Wiedeń 27 maja. Marszałek sejmu czeskiego książę Lobkowitz przybył do Wiednia.

Wiedeń 27 maja. Najwyższy trybunał jako sąd kasacyjny uwolnił bursza niemieckiego Biberlego, który zamordował czeskiego studenta w Pradze.

Wiedeń 27 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy hr. Thun w dwugodzinnej mowie rozwodził się nad programem Niemców. Komitet odroczył natychmiast swoje obrady do dnia 6 czerwca.

Praga 29 maja. Studenci czescy urządzili wczoraj uroczysty pochód na plac powystawowy jako w rocznicę 50-lecia czytelni akademickiej.

Praga 29 maja. *Narodni Listy* podają, że hr. Thun na sobotniem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy wyraźnie oświadczył, że program Niemców nie jest do przyjęcia.

Wiedeń 29 maja. Położenie niezmienione, w dziennikach mnóstwo wersyj sprzecznych ze sobą.

Budapeszt 29 maja. *Pesti Hirlap* podaje, że na sobotniem posiedzeniu gabinet węgierski postanowił podać się do dymisji. Równocześnie wedle tego dziennika ma ustąpić gabinet austrjacki, a nawet hr. Gołuchowski, co już jest oczywistą nieprawdą. Na wypadek dymisji gabinetu węgierskiego cesarz ma powierzyć Szellowi po raz wtóry złożenie nowego ministerstwa.

Paryż 29 maja. Wczoraj przyszło do demonstracyj ulicznych z powodu meetingu anarchistów w rocznicę komuny. Pochód demonstrantów za-

trzymała policja, wskutek czego przyszło do bójki.

Paryż 29 maja. *Eclair* donosi, że ewentualna rozprawa rewizyjna Dreyfusa odbędzie się w Tuluzie.

Praga 29 maja. W żydowskiej fabryce towarów z owczej wełny w Elisenthal wybuchnął strejk robotników, który rozciąga się także na zakłady tej firmy w Brunlitz. Liczba strejkujących obejmuje 900 do 1000 robotników.

Berlin 29 maja. *Post* dementuje wiadomość, jakoby baron Stengel przesłał był carowi swą broszurę „Wieczny pokój", zaznaczając przytem dobre porozumienie pomiędzy Niemcami a Rosją we wszystkich ważniejszych kwestjach.

Haga 29 maja. W sobotę odbyło się posiedzenie drugie komisji. Pomimo największej dyskrecji, dzienniki dowiadują się pewnych szczegółów z obrad.

Z Petersburga przyjechał nadworny fotograf cara celem zdjęcia dla swego monarchy obecnych w Hadze przyjaciół pokoju. Malarz Ten-Kate wykonał szereg „rycin pokojowych".

Haga 29 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji sądów polubownych angielski delegat Pauncefote niespodzianie i bez poprzedniego porozumienia się z pełnomocnikami innych państw postawił wniosek o stworzenie stałych sądów polubownych. Jeden delegat sprzeciwił się zasadzie tych sądów, jako przekraczającej jego instrukcje, a kilku reprezentantów innych państw poparło go. Za to pełnomocnik rosyjski Staal poparł wniosek angielski, dodając jeszcze oryginalny projekt ustanowienia „Międzynarodowej komisji ankietowej", której zadaniem byłoby badać kwestje sporne pomiędzy mocarstwami w tym razie, gdyby te nie chciały takowych poddać pod orzecznictwo sądu polubownego.

Na ten ostatni projekt zgodzili się wszyscy delegaci, natomiast tem większy opór napotkał projekt angielski stałych sądów polubownych. Rosja pragnie uczynić te sądy polubowne w pewnych razach wprost obowiązkowymi, w niektórych zaś fakultatywnymi. Projekt ten, mający zresztą mało widoków powodzenia, przekazano ostatecznie podkomitetowi.

Kolonja 29-go maja *Gazeta Kolońska* donosi z Paryża: Celem utrzymania porządku w pałacu sprawiedliwości podczas rozpraw w sprawach Dreyfusa i Déroulede'a, mających nastąpić już w bieżącym tygodniu, zarządzono nadzwyczajne ostre środki ostrożności. Prefekt policji odbył w kwestji tej kilka dłuższych konferencyj z pierwszymi przewodniczącymi trybunałów apelacyjnego i kasacyjnego. Minister wojny zabronił ze swej strony oficerom armji brać udział w rozprawach.

Paryż 29 maja. Prezydent Loubet przyjmował onegdaj na audjencji jenerała Gallieni, który zaproszony został na poniedziałkowy obiad do pałacu Elizejskiego.

Paryż 29 maja. Jeneralny prokurator Manau otrzymał onegdaj przedpołudniem sprawozdanie Ballot-Beaupré'go, które kończy się wnioskiem o zarządzenie rewizji procesu Dreyfusa i postawienie tegoż przed nowym trybunałem wojennym.

Rzym 29 maja. *Osservatore Romano* pomieścił przedwczoraj encyklikę Ojca św., na mocy której wszystkie dyecezje katolickiego Kościoła zostają poświęcone Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Rzym 29 maja. Prezes ministrów Pelloux dał w sobotę w Izbie wyraz swego ubolewania z powodu obrazy, jaką jeden z deputowanych rzucił na armję, która dla kraju jest rzeczą najdroższą. (Okrzyki: Niech żyje armja! Wśród protestu Izby wielu deputowanych najskrajniejszej lewicy przerywa te objawy gwałtownemi nawoływaniami. Ogólne poruszenie i hałas. Prezydent zawiesza posiedzenie). Po ponownem otwarciu posiedzenia zaprotestował prezydent ministrów po raz wtóry przeciw armji i dał wyraz uczuciom podziwu i wdzięczności ojczyzny dla całej armji. (Objawy żywego zadowolenia. Okrzyki: „Niech żyje armja! Którym deputowani najskrajniejszej lewicy nie wtórują).

Rzym 29 maja. *Avanti* donosi, że najskrajniejsza lewica uchwaliła w sobotę, żeby każdy deputowany tej frakcji wniósł porządek dzienny do deklaracji rządu, czem ma być rozpoczęta obstrukcja.

W przededniu przesilenia.

Wiedeń 29 maja. Dzisiaj przyjeżdżają węgierscy ministrowie znowu do Wiednia. W Budapeszcie oczekują roztrzygnięcia przesilenia we wtorek lub środę. Krążą najrozmaitsze pogłoski, wprawdzie nie brak i takich, że położenie rządu austrjackiego jest w tej chwili nieco lepsze, przeważa jednak mniemanie, **że stanowisko hr. Thuna jest bardzo zachwiane.** W kołach politycznyh twierdzą mimo to, że nie będzie przesilenia gabinetowego, choćby z tej prostej przyczyny, że w dzisiejszem położeniu zmiana osób w ministerstwie nie może oddziałać na bieg wypadków. Prawica jednak nie wierzy w możliwość utrzymania się hr. Thuna u steru rządu. Dwugodzinna mowa premiera na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, w której omawiał program zjednoczonych stronnictw niemieckich, zrobiła takie wrażenie, jakby sam hr. Thun już nie wierzył w możliwość utrzymania się na stanowisku.

Wiedeń 29 maja. W kołach polskich omawiana już była kwestja, czy na wypadek, gdyby do rządu powołano ministerstwo urzędnicze, należy utrzymać Jędrzejowicza przy tece dla Galicji i zgodzono się, że na razie zmiany ministra nie potrzeba. Pogłoski zatem, że hr. Antoni Wodzicki (!) obejmie tekę ministra dla Galicji są jeszcze przedwczesne (wszystko jednak być może *Przyp. red.*). Czesi i znaczna część Koła polskiego pod egidą Bilińskiego dążą do utworzenia gabinetu prawicy; pewna część posłów z prawicy objawia od dwóch dni dążność do uruchomienia parlamentu celem usunięcia formuły Szella i parlamentarnego załatwienia ugody, godząc się za tę cenę na uczynienie zadość żądaniom Niemców wypowiedzianym w ich programie.

Wiedeń 29 maja. *Neue Freie Presse* ogłasza *interview*, z wybitnym członkiem prawicy, który wbrew ogólnemu mniemaniu określił stanowisko rządu austrjackiego jako silne i oświadczył, że położenie dzisiejsze wcale nie jest tak groźnem, aby Austrja musiała w zupełności przed Węgrami kapitulować. Wyraził przytem nadzieję, że znajdzie się sposób i odpowiednia forma do zażegnania obecnego przesilenia. Ministerjum urzędnicze, zdaniem owego posła, nie zdoła załatwić sprawy ponieważ nie da gwarancji nie mając za sobą powagi parlamentu. W sprawie ugody Austrja stoi na tem stanowisku, że kwestja banku nie należy do spraw wspólnych, a żądanie Węgier w sprawie organizacji banku jest ze stanowiska ustaw zasadniczych niedopuszczalne.

Budapeszt 29 maja. Szell zwołał onegdaj konferencję ministrów na której dla nieobecnych we Wiedniu podczas rady koronnej ministrów, raz jeszcze przedstawił wyniki obrad. W ogóle koła polityczne węgierskie zajęły stanowisko wyczekujące, w tem przekonaniu, że Szell z pierwotnie zajętego stanowiska, dla kompromisu z rzędem austrjackim nie ustąpi. W ogóle panuje przekonanie, że położenie jest bardzo poważne, pełne trudności niemal niepodobnych do rozwiązania.

Projekt aby statut bankowy, ułożony między obydwoma rządami wszedł w życie dopiero po parlamentarnem zawarciu traktatu handlowo-cłowego, teraz zaś, aby udzielona została Węgrom gwarancja, że statut ten zostanie przeprowadzony, nie doznał w tutejszych kołach politycznych przychylnego przyjęcia. Wielu posłów obstaje przy stanowisku jakie zajęły Węgry w rozprawach ugodowych w roku 1877 i 1878 to jest, że Węgrom przysłuża prawo urządzenia niezawisłego lub wspólnego banku niezależnie od tego, czy porozumienie między obydwoma rządami w sprawie umowy handlowo-cłowej zostanie osiągnięte lub nie.

Budapeszt 29 maja. W naradzie ministerjalnej, która odbyła się wczoraj wieczorem, wzięli udział wszyscy ministrowie, którzy byli w stolicy. Dziś rano przybywają do Wiednia ministrowie: Szell, Lukacs, Hegedüs i Daranyi.

Wiedeń 29 maja. Onegdaj o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu przyjmował cesarz hr. Thuna na dłuższej audjencji, później zaś ministra wspólnych finansów Kallaya. Również powołał do siebie hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 29 maja. **Dzisiaj odbędzie się znowu rada koronna, atoli decyzja monarsza nie zapadnie zaraz, tylko zostanie na jakiś czas odroczona.**

Wiedeń 29 maja. Rząd austrjacki proponował węgierskiemu przedłożenie dzisiejszego prowizorjum w kwestji bankowej do roku 1903 względnie 1904, atoli rząd węgierski zasadniczo oświadczył się przeciw wszelkiemu prowizorjum poza rok 1899. Dlatego w tych dniach należy oczekiwać rozstrzygnięcia przesilenia ugodowego.

Wiedeń 29 maja. *Neues Wiener Tagblatt* podaje, że cesarz wobec ogłoszonego przez Niemców programu, uważa obecną chwilę za stosowną do rokowań, celem osiągnięcia porozumienia między narodowościami.

Wiedeń 29 maja. Stronnictwa niemieckie, które podpisały program, zobowiązały się formalnie do zupełnej i bezwarunkowej solidarności. Żadne stronnictwo bez wiedzy drugiego, nie może wchodzić w jakiekolwiek układy, ani podejmować samodzielnej akcji. (Wobec tego Schönerer i Wolf są zupełnymi panami położenia. *Przyp. red.*)

Wywóz z Galicii. Wskutek naprężonych stosunków pomiędzy Danją a Niemcami otwiera się w Danji bardzo korzystne pole zbytu dla następujących artykułów eksportowych: szynki, wędliny, kiełbasy, jaja, ser, likiery, spirytus, wyroby koszykarskie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesowanych, że dekretem królewskim, ogłoszonym w „Gazeta de Madrid", zezwala rząd hiszpański na bezpośrednie zakupna materjałów budowlanych, jak wapno, cement, piasek gips, deski, kamienie, zapotrzebowanych przez inżynierję wojskową w Palmie na lat cztery.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od R[edakcji], która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do Szanownych P. T. Czytelników i Obywateli miasta Tarnowa.

Ponieważ jakieś liche indywiduum, podpisując się mianem „Obywateli tarnowskich", rozsyła anonimowe donosy do osób wpływowych i wyżej położonych, których to treść fałszywa szkodzi mej reputacji, podkopuje mój byt i kredyt, pozwalam sobie w ten sposób upraszać osoby dobrze myślące i P. T. Czytelników, by w razie poznania tegoż nędznego indywiduum, raczyli łaskawie przytrzymać w celu wylegitymowania osobistości, bym drogą sądową mógł ścigać i uczynić nieszkodliwem owo indywiduum, podpisujące się: „Obywatele tarnowscy".

Kreślę się z wysokim szacunkiem i poważaniem
Władysław Brach.

Zwracamy uwagę na załączony do N-ru dzisiejszego załącznik, dotyczący Kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym za okazane mi współczucie i wzięcie udziału w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ukochanego małżonka mego ś. p. **Edwarda Urbana** oraz uczestniczenie w Nabożeństwie żałobnem, niniejszem składam serdeczne podziękowanie.

Pozostała Wdowa wraz z Dziećmi.

RABKA

...jsza solanka jodo-bromowa, tuż przy stacji kolejowej na 510 m. nad poziom morza, wśród pysznych gór położona.

Łazienki urządzone wzorowo i z komfortem, wanny marmurowe, metalowe, drewniane.

Mieszkania obszerne, wygodnie umeblowane.

Dwie restauracje pierwszorzędne.

Gimnastyka lecznicza dla dzieci pod kierunkiem znakomitej w swym zawodzie p. H. Kuczalskiej z Warszawy. Dwóch lekarzy: *Dr. E. Supiński*, lekarz zakładowy i *Dr. ... Lang.*

Wszelkie gry i zabawy. Czytelnia i biblioteka dobo... owa. — Poczta i telegraf w miejscu. — Omnibus zakładowy przy każdym pociągu. 1462 0 10

Sól Rabczańska

...lecznicza jodowa do kąpieli w domu i okładów, prawdziwa tylko w oryginalnem opakowaniu, w pudełkach po 1 klg., na każdem pudełku marka ochronna. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

„Stella"

Fabryczny skład perfum, mydeł i towarów toaletowych

dla Pań i Panów

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Ceny bez konkurencji.

1368

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

Fabryki Tutek cygaretowych

W SASSOWIE

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma 1225 5 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

...ie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swemi wyrobami!

...o bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach. Gdyby zaś ich nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów ... 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 25.

Anderdorfska

(ondrzejowska)

najczystsza naturalna Szczawa alkaliczna 1602

ze źródła „Marji Teresy"

od 200 lat znana

przewyższa wszystkie lecznicze i stołowe wody jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.

Do nabycia wszędzie.

Główny Skład na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.

M. NIEMETZ

mechanik 1667

Kraków, Sukiennice l. 30

Skład Rowerów

niedoścignionej jakości: „Graziosa" Monach i Dürkopp Diana. **Cena od 110 złr.** — Części do rowerów najtańiej. — Przyjmuję wszelkie naprawy. — Kilka używanych rowerów na składzie.

W domu „Pod Puchaczem"

przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 10 (via Groble). 1643 w pobliżu gimnazjum, jest jeszcze

jedno ładne mieszkanie,

złożone z 4 pokoi, przedp., alkierza i kuchni **do wynajęcia** od 1 czerwca. — **Także jest piękny DOM z ogrodem,** i wielki plac (1.200 sążni), niedrogo do sprzedania. Wiadomość tamże, 1 ptr., drzwi 4.

Dom murowany.

składający się z 8 ubikacyj, wraz ze stodołą i stajnią tudzież z ogrodem owocowym, w pięknem położeniu nad Wisłą, we wsi Zwierzyńcu p. Nr. 81, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość u Dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie, ul. św. Marka l. 23 (róg ul Szpitalnej). 16 1 4 4

W Rymanowie

otwieram tego roku już od 15 go czerwca

PENSJONAT

dla pań i panien

zapewniający troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie.

Franciszka Papée

do 15 czerwca: Kraków plac Matejki Nr. 9 — od 15 czerwca: Rymanów, willa Zacisze. 1609

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14 - stopniowe, w gatunku ak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego. wskutek czego jest o wiele łagodniej... smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy** nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

M. NIEMETZ

optyk i mechanik 1668

Kraków, Sukiennice 30,

SKŁAD APARATÓW fotograficznych

klisz i chemikalij, z pierwszorzędnych fabryk. Ceny najniższe fabryczne. Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

Na Sezon Letni.

2 mieszkania

po 2 pokoje i kuchni, z potrzebnemi meblami, blisko stacji Krzeszowice,

do wynajęcia zaraz.

Adres w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu". 1672 4 0

Poszukuje się

młodego, zdolnego **pomocnika** do handlu korzennego i wódek zaraz lub od 1-go czerwca. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu". 1671 3 3

Osoba

w średnim wieku, **poszukuje posady** samoistnej, do gospodarstwa i do kuchni. Zgłoszenia uprasza pod adresem: **„M"** w Przemyślu, poste restante. 1660 4 4

Karol Wals majster szewski w Zakopanem **potrzebuje dwóch czeladników.** Wiadomość tamże. 1674

Jest zaraz do sprzedania

Sklep katolicki

w Zakopanem, niedaleko przy poczcie, kompletnie urządzony, ze wszystkiemi ruchomościami, **za 300 złr.** z lokalem na lat cztery. Wiadomość u Karola Walsa w Zakopanem. 1675 3 3

Zarząd Dóbr Więckowice

p. Wojnicz.

ma 7 beczek bardzo ładnej **kiszonej KAPUSTY** do sprzedania, po cenie 1·20 złr. za hektolitr, loco Bogumiłowice. Za każdy hektolitr objętości w beczce, weźmie i złr zaliczki, którą po zwrocie beczki zwróci się. 1679 3 3

Poszukuję Mieszkania

z całem utrzymaniem, dla manipulantki kolei młodej panny, od 1 lub 15 go czerwca. — Zgłoszenia: Gutkowski Stanisław, inżynier Kraków, Dworzec. 1581 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1439

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29 Kraków.

Duży pokój

frontowy, widny, z osobnym wchodem, przy ul. Szewskiej Nr. 14, III ptr. po prawej ręce, **do wynajęcia** dla jednej lub kilku osób na dłuższy lub krótszy czas tak miejscowych, jakoteż dla przyjeżdżających do egzaminów, na kuracje i t p. z całem utrzymaniem, usługą, pojedynczo umeblowany, wraz z świeżą pościelą, lub też dla **inteligentnej sędziwej osoby** z całem utrzymaniem i prawdziwą opieką. 16 6 2 2

Handel towarów mieszanych

z wyszynkiem i garkuchnią, trafiką i markami, w miejscowości kardzo ożywionej, w narożnym domu, **z konsensem bezpłatnym** i z mieszkaniem, przy sklepie, jest od 1 czerwca **do odstąpienia.** — Kapitał potrzebny około 3 tys. złr. Wiadomość w Dziale ins. „Głosu Narodu" pod l. **1682.** 3 3

Poszukuje się

pożyczki 4.000 złr.

na drugą hipotekę. Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu" p. l. **1687.** 3 6

Do wynajęcia

na lato **kilka pokoi** **w Zalasie,** 7 kilometr. od Krzeszowic. — Zgłoszenia: **Obszar dworski Grojec** p. Alwernia. 1688 3 3

Obraz olejny

dużych rozmiarów, przedstawiający Znalezienie Mojżesza, pędzla Poussaina; oraz **kilka** innych mniej cennych **obrazów** olejnych jest do **sprzedania** i oglądnięcia przy ulicy Krupniczej Nr. 20, II p. drzwi na prawo. 1681 2 3

Młody pomocnik

handlowy, z działu korzeni, delikatesów i win, **poszukuje** zaraz **posady.** — Łaskawe zgłoszenia do **H. B. 1696** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1696 2

Sklep wiktuałów

z trafiką wraz z całem urządzeniem, w dobrej i zwierzyniecki, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość ul. Grodzka l 15 w handlu korzennym. 1725 2 3

Do wynajęcia:

1 pomieszkanie, składające się z 4-ch dużych pokoi, 2-ch przedpokoi i kuchni, na I piętrze.

1 pomieszkanie, składające się z 3-ch pokoi, przedpokoju i kuchni, na II ptr., od 1-go lipca.

1 Sklep wielki z wystawą, zaraz do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 21. 1695 3 3

Wiadomość u fryzjera, Wiślna 9

BONA

z niemieckim językiem, robotami, znająca się na gospodarstwie wiejskiem, **potrzebna** na wieś. Zgłoszenia pod „Bona" poczta **Czchów.** 1726 2 3

APARAT

do piwa

używany, **kupię** zaraz. Reprezentacja Tenczyńska Kraków, Bracka l 11. 1715 2 2

Tanio do sprzedania

względnie do zamiany

na dom nowy, jest **DOM** w połowie ulicy Florjańskiej położony, z dwoma sklepami. Wiadomość przy ulicy Florjańskiej Nr. 23 I piętro. 17 7

Kilkadziesiąt

ekonomów, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, klucznic, panien służących, kucharzy, lokai, kucharek, ogrodników leśnych i wiele innych oraz gorzelnika, lecz tylko z chlubnemi rekomendacjami, **poszukuje** kończ. **Biuro wywiadowcze**

B. Krasickiego

w Jarosławiu.

Kupna i dzierżawy dóbr ma w ewidencji i poszukuje. Udziela informacyj w rozmaitych sprawach prywatnych 1701 2 3

Rachmistrz

kontrolor lub kasjer gospodarczy, kawaler, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** od św. Jana 24 czerwca b. r. Łaskawe zgłoszenia: „R. W. 10" w domu Wnej Stefanii Hankiewicz w Nowym Sączu. 1700 2 3

Kupię każdą ilość

soku malinowego

naturalnie przegotowanego, z cukrem lub bez 1723 „K. Laura" zięć „H. Jurkiewicz", handel towarów mieszanych **w Nowym Targu.**

Panna

w wieku lat 24, **poszukuje zajęcia** w gospodarstwie wiejskiem lub jako towarzyszka starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia pod „K. P. 1230" p. rest. Kraków", za okazaniem kwitu inseratowego „Głosu Narodu". 1708 2 3

Solicytator adwok.

poszukuje zajęcia

w kancelarji adwokackiej w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do Działu inserat. „Głosu Narodu". — Także udzielą z grzeczności bliższych wyjaśnień. 1581 3 3

Kontrolor

gospodarczej robocizny z rachunkowością, obeznany z niemieckim językiem, **potrzebny.** Zgłaszać się pod: Zarząd w Piaskach, p. Czchów. 1727 2 3

W Radoczy

3½ klmtr. od Wadowic, jest **do sprzedania**

DOMEK

składający się z trzech ubikacyj, stajenki i chlewka, półmorgowego ogrodu, przy drodze gminnej, między kościołem parafjalnym a szkołą, w bliskości dwóch karczem żydowskich. Reflektanci na założenie sklepiku kółka rolniczego, zechcą się zgłosić do właściciel **Kazimierz de Holzhausen Holcman w Andrychowie.** 1651 3 3

Dystylarnia 1644

z prawem sprzedaży wszelkich wódek, **do sprzedania.** Kapit. potrzebny 6.500 złr. Zgłoszenia p. adr. **Dystylarnia** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu".

Zgłoszenia tylko pisemne!

ORGANISTA

żonaty, były uczeń konserwatorjum muzycz. w Krakowie, grający i śpiewający z nut znakomicie, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia łaskawe dla **„Bolesława"** do działu ins. „Głosu Narodu".

Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackiem

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.

Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Zopoth** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dóbr **Karol Forner.** 1361 13 28

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 22

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Koncesjonowany Zakład Wodoleczniczy

z uwzględnieniem systemu ks. Kneippa

JAŚKOWICE pod Krakowem

stacja kolei w miejscu 1647 3 3

otwarty z dniem 1-go Czerwca b. r.

Bliższych informacyj udziela **ZARZĄD ZAKŁADU.**

Przeciw molom!

Antymolina ziółka, któremi posypując futra, garderobę, meble i t. p. unika się składników moli, które **Antymolina** niekoniecznie usuwają...

Antymolina

...o bardzo silnym zapachu jednak przyjemnym nawet dla osób najwięcej drażliwych i zdenerwowanych znosna uspakajająca, przeto polecana bywa do zasypywania szaf i kufrów w pokojach, zabija mole i nie daje istnieć tymże. — Do nabycia w składach: **Szarski i Syn w Krakowie, Władysław Brach w Tarnowie.** 1450

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. ...